№ 25. Kraków 31 Stycznia — Sobota. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym pp. Abonenci dziennika **Czas z Dodatkiem**, odbiorą zeszyt styczniowy **Dodatku miesięcznego**, zawierający następujące przedmioty:

I. *Ignacego Domejki* czteromiesięczna podróż z Paryża do Chili w r. 1838.
II. Negocyacye ze Szwecyą o pokój 1651-1653 (Część I) przez *B. Kamieńskiego.*
III. Poezye: Komedyi Danta pieśń XXV (Piekła) przekład *Teofila Lenartowicza.*
Komedyi Danta pieśń II (Czyśca), pieśń XXIII (Raju) przekład *Władysława Kulczyckiego.*
IV. Zamiennik, powieść przez *F. Medarda.*
V. Przegląd piśmiennictwa, przez *Lucyana Siemieńskiego.*
VI. Drugie konferencye paryskie, przez *Maurycego Manna.*
VII. Kronika: z Krakowa — korespondencye: ze Lwowa — z Wiednia — z Berlina — z Paryża — z Londynu. — z Rzymu.
VIII. Gazetka literacka.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego** stanowią tom jeden. Zeszyt niniejszy styczniowy rozpoczyna Rok II **Dodatku**, jest więc zeszytem trzynastym, a pierwszym tomu Vgo.

Zeszyt następny wyjdzie dnia 28go lutego, zawsze w objętości zapowiedzianéj przy ogłoszeniu to jest od 12 do 15 arkuszy druku.

Kraków 30 stycznia.

Ciąg dalszy wykładu prawa o małżeństwie.

II. *O przeszkodach małżeństwa.*

Wykazawszy różnicę między byłem a dzisiejszem prawodawstwem, co do ilości i jakości wypadków unieważnienia małżeństwa zachodzących, zastanowiemy się cokolwiek bliżéj, nad każdą z wyżej wyszczególnionych przeszkód różności małżeństwa, nowem prawem o małżeństwie, ustanowionych.

1. *Niezdolność do zezwolenia.* Dla niezdolności do zezwolenia, nie mogą zawierać małżeństwa: obłąkani, szaleńcy, dzieci niemające lat siedmiu i ogółem ci wszyscy, którzy nie są w stanie objawić swą wolę w sposób naturze tego stósunku odpowiedni [1]). Albowiem jakkolwiek ustawa kościelna nieuważa małżeństwa za kontrakt cywilny, lecz jako sakrament [2]) czyni ona niemniéj udzielenie tegoż zawisłym od obopólnego zezwolenia [3]), któreto zezwolenie jest również głównym warunkiem istnienia każdego innego kontraktu [4]). Według ustawy cywilnéj powszechnéj megli wprawdzie obłąkani nie uznani jeszcze sądownie za takowych, w przestankach obłąkania (lucidis intervallis) zawierać związki małżeńskie w sposób ważny, owszem za ważnością małżeństw przez nich zawartych, przemawiało nawet domniemanie prawne [5]); atoli przeciwnie miała się rzecz co do osób sądownie za obłąkane uznanych [6]). Jakkolwiek ustawa kościelna nie orzeka szczegółowo o ważności małżeństw tego rodzaju, zdaje się jednakże niepodpadać żadnéj wątpliwości, iż według przepisów prawa kanonicznego, obłąkani bez różnicy czyli za takowych sądownie uznani lub nie, w przestankach obłąkania, śluby małżeńskie w sposób ważny zawierać mogą [7]). Przeciwnie nieważne jest z powodu niezdolności do zezwolenia, małżeństwo nawet osób zdrowych na umyśle, jeżeli takowe zawarte zostało w czasie chwilowéj nieprzytomności umysłowéj np. nietrzeźwością lub wysokim stopniem choroby gorączkowéj lub nerwowéj, spowodowanéj.

Ustawa cywilna powszechna, liczy do małżeństw nieważnych z powodu niezdolności do zezwolenia, prócz dopiero przytoczonych, małżeństwa małoletnich lub też wieleletnich, którzy z jakiegokolwiebądź powodu, do zobowiązywania się bez zezwolenia ojca albo władzy opiekuńczéj, nie są upoważnieni, tudzież małżeństwa osób wojskowych, bez upoważnienia dowódzcy zawarte; atoli jakkolwiek ustawa kościelna również niedozwala osobom dopiero wspomnionym, zawierania samowolnego ślubów małżeńskich [8]), nieznaje atoli braku zezwolenia bądź to ojca lub władzy opiekuńczej, bądź to dowódzcy, za przeszkodę ważności małżeństwa. Obłąkanie i szaleństwo tudzież wiek dziecinny są niemniéj i według przepisów kodeksu cywilnego francuskiego przeszkodami unieważniającemi, wszakże nie z powodu niezdolności do zezwolenia, lecz pierwsze dla braku zezwolenia rzeczywistego, ostatnie zaś z powodu niedojrzałości [9]).

2. *Pomyłka co do osoby.* Gdy zachodzi pomyłka co do osoby lub też przymiotu przyszłego współmałżonka, stanowiącego jedyne oznaczenie osoby jego, nie ma rzeczywistego zezwolenia, a przeto i małżeństwo w sposób ważny zawartém być nie może [10]). W takimże znaczeniu i rozciągłości, rozumie dopiero określoną przeszkodę unieważniającą i ustawa cywilna powszechna [11]). Nowe prawo o małżeństwie, niewprowadziło przeto pod tym względem żadnéj zmiany. Prawo żądania unieważnienia małżeństwa z powodu omyłki co do osoby, służy wyłącznie tylko małżonkowi w błąd prowadzonemu. Wszakże to jego prawo gaśnie, jeżeli poznawszy omyłkę, pełni dobrowolnie obowiązek małżeński, lub gdyby ta ostatnia okoliczność udowodnioną być nie mogła, dobrowolnie przez sześć miesięcy od czasu poznania omyłki, w pożyciu małżeńskiém zostaje [12]).

3. *Pomyłka co do niewoli*, w ówczas zachodzi, jeżeli osoba wolna zaślubia niewolnika lub niewolnicę w tém mniemaniu, że ci są wolni [13]). Gdy według przepisu prawa austryackiego niewolnik, od chwili wstąpienia na ziemię lub okręt austryacki, staje się wolnym [14]), dopiero przytoczona przeszkoda unieważniająca najrzadziéj wydarzyć się może, i to tylko co do małżeństw poddanych austryackich zamieszkałych w krajach obcych, w których niewola dotąd istnieje. Dla analogii z przeszkodą poprzedzającą zdaje się, iż i w tym wypadku służy prawo działania o nieważność małżeństwa, wyłącznie tylko małżonkowi w błąd wprowadzonemu.

4. *Niemoc pełnienia obowiązku małżeńskiego*, staje się wówczas przeszkodą ważności małżeństwa, jeżeli przy zawarciu takowego, już istniała [15]). W wypadku gdy niemoc nie była jawną, tylko współmałżonek może żądać unieważnienia małżeństwa [16]), a to bez różnicy, czyli takowa w czasie zawarcia ślubów małżeńskich była mu znaną lub nie. Małżonek, którego nie wyleczona niemoc fizyczna, spowodowała wyrok nieważności małżeństwa, nie może być więcéj do zaślubin przypuszczony. Gdyby się zaś późniéj możność spełniania małżeństwa okazała, poprzednie małżeństwo wraca do swój mocy [17]), małżeństwo zaś przez małżonka, któren wyrok unieważnienia uzyskał, na mocy tegoż wyroku zawarte, staje się nieważném [18]).

Mniemamy, że wiadomość o zgodném zakończeniu sporu persko-angielskiego, to jest o przyjęciu żądań angielskich przez Persyą przestraszoną wzięciem Bender-Busziru, wiadomość podana naprzód w *Globe* a następnie w *Morning Post* z 27go t. m., jest zupełnie mylną lub przynajmniéj przedwczesną. Mmiemanie nasze opieramy na następnych powodach.

1) Persya, nieposiadająca nigdy żadnéj siły morskiéj, była przygotowana na łatwe lecz nie wiele dla Persów szkodliwe tryumfy Anglików w odnodze perskiéj; przewidywała, że Anglicy z łatwością zajmą wyspę Karak, nadbrzeżne miasto Buszir i inne ważniejsze na tém wybrzeżu stanowiska, a nawet nie stawiała tam silnego oporu. Opanowanie przeto Busziru przez lądowo-morskie siły angielskie nie mogło przestraszyć Persyi, tem więcéj, że nie prowadząc handlu morskiego nie wiele przez to traci, że jéj władza na niezdrowych wybrzeżach odnogi zamieszkałych przez Arabów jest zdawna bardzo wątpliwą, a bezwodne pustynie i nagie skaliste góry zasłaniają ją i bronią przed marszem Anglików z wybrzeży w głąb kraju.

2) Dotychczas w ciągu wojny daleko większe korzyści odnieśli Persowie niżeli Anglicy, które utraciliby zawierając pokój na podstawie warunków podawanych przez W. Brytanią. Tryumfy oręża perskiego w Afganistanie, opanowanie Heratu twierdzy i państwa, zajęcie kilku miast w sąsiednich księstwach, uznanie zwierzchnictwa perskiego przez kilkanaście pokoleń afgańskich, — przewyższają o wiele drobną i mało ważną dla Persów pomyślność odniesioną przez Anglików na odległém wybrzeżu morskiém.

3) Nakoniec wiadomość o przyjęciu przez Persyą żądań angielskich jest nieprawdopodobną z powodu krótkiego przeciągu czasu, jaki upłynął między dniem wzięcia Busziru a chwilą w któréj nadejść już miało do Bombaju doniesienie o zmianie w postanowieniach szacha, spowodowanéj przez opanowanie Busziru dawno przewidywane. Buszir poddał się i przyjął warunki kapitulacyi 9go grudnia, wiadomość zaś, że Persya w skutku utraty Busziru, przystała na warunki pokoju, datowaną jest z Bombaj w Indyach 2go stycznia. Przeto trzebaby przypuścić, że w przeciągu dni 24ch, w krajach niemających telegrafów ani kolei żelaznych, doniesienia rządowe przebiegły ogromne przestrzenie przez pustynie, góry i morza: najprzód z Busziru przez całą Persyę do Teheranu, gdzie sprawiły wielką zmianę w zamiarach szacha oraz jego doradzcy i opiekuna, (którym jest Rosya), następnie z stolicy perskiéj z nad morza Kaspijskiego wróciły na wybrzeża odnogi perskiéj lub oceanu indyjskiego, a stamtąd dostały się morzem do Bombaju.

Z tych napomkniętych powodów, oraz z całego położenia sprawy perskiéj wnosimy: że albo rząd perski przyjął warunki pokoju wcześniéj, a nie po wzięciu Busziru, i z innych powodów — może w skutku powstań w saméj Persyi, lub w skutku namowy ze strony Rosyi, mającéj zupełną przewagę w Persyi, a nieżyczącéj sobie wojny z Anglią w obecnych okolicznościach; albo téż cała wiadomość o przyjęciu warunków angielskich przez Persyą, powstała z przeistoczenia doszłéj do Bombaju wiadomości o przyjęciu przez władze perskie w Buszirze warunków kapitulacyi tego miasta, podawanych *im przez Anglików.* To ostatnie zdanie podziela *Times*, jak donosi depesza telegraficzna z Londynu.

[1]) §. 13 U. k. [2]) §. 1 U. k. [3]) §. 11 U. k. [4]) §. 861 U. c. p. [5]) §. 17 i 273 U. c. p. [6]) §. 48 i 865 U. c. p. [7]) Decr. Grat. Causa XXXII. qu. 7 cau. 26 i Decr. IV. 1. cap. 24. [8]) §. 69 U. k. [9]) Art. 144 i 146 K. c. f. [10]) §. 14 U. k. [11]) §. 57 U. c. p. [12]) ū. 116 U. k. [13]) §. 15 U. k. [14]) Dekret nadworny z dnia 19 sierpnia 1826 l. 2215. Zbioru praw sądowych.] [15]) §. 16 U. k. [16]) §. 118 U. k. [17]) §. 198 U. k. [18]) §. 196 U. k.

Korespondencya Czasu.

Poznań 25 stycznia.

W dzisiejszym numerze *Gazety W. Ks. Poznańskiego* znajduję artykuł *nadesłany* z Kościańskiego w kwestyi wyborczéj Dyrektorów Towarzystwa Kredytowego, pod pozorem odpowiedzi na słowa, które w tym przedmiocie do pisma waszego przesyłałem. Artykulik ten stawia kandydaturę, którą ja uważałem za niepodobną, a większa część zarzutów jakie mi autor jego czyni, dowodzi tylko, że podobnie jak masa naszéj publiczności o czém niedawno z boleścią wspominałem, nie czytuje dzienników polskich chyba przypadkiem, bo opuszczenia które mi przypisuje, znalazłby był w dawniejszych moich listach jak najwyraźniéj wymienione. Gdyby tylko o wybory chodziło, nieodpisywałbym wcale, raz dla tego, że zanim list mój dzisiejszy wróci tu w kolumach *Czasu*, wybór dawno uskutecznionym będzie, bo termin onego na 28go b. m. jest naznaczony; powtóre dla tego, że *Posener Zeitung* w dzisiejszym także numerze, w artykule z wielką bezwzględnością i niechęcią napisanym, ale bezwątpienia dobrze zainformowanym, traktuje ten przedmiot i oświadcza, że rzeczona kandydatura jest cofniętą. Lecz nie mogę i nie godzi mi się pominąć ustępu, w którym autor artykułu w *Gazecie W. Ks. Poz.* pisze: „że wypadki przed 9ciu laty w Europie zaszłe, zdaje się, iż nas

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Korespondencya Literacka.

Ze Lwowa 20 stycznia.

? Lubo część znaczna zapust przeminęła, niesłychać przecież o gwałtownéj żądzy zabaw u nas, choć nie braknie przedsiębiorczych opiekunów, którzyby radzi wszelkiemi siłami wyrwać Lwów z tego otrętwienia. Nie wiem jakiéj to przyczynie należy przypisać. Czy niema już może owych ludzi pokolenia, którzy corocznie kilka przynajmniéj starali się raźniéj przeżyć tygodni, aby w ciągłych niejako pląsów wirze zbliżyć się do kresu wszystkich rzeczy? Przedsiębiorcy silą się zatém, aby koniecznie rozruszać publiczność ospałą, i zebrać jak największe koła wesołych. To pomagają sobie dowcipném nazwaniem zabawy, to znów wskazują jak na dłoni niezliczone w niéj przyjemności, a czasem i korzyść najrzeczywistsza musi do serc przemawiać. Koła fortuny nie było jeszcze tych zapust, lecz obiecywano już bezpłatnie bilety na teatr niemiecki wszystkim, którzy na redutę przyjdą, a Bóg wie, jakie jeszcze w dalszym ciągu tych zapust niepowymyślają zachęty. Czyż zresztą niesprzyjają okoliczności najweselszym zabawom? Mamy przecież pokój ubezpieczający pomyślność naszą i przyszłych pokoleń, a jest przytém nadzieja, że wkrótce połączy nas koléj żelazna z światem cywilizowanym, jak to mądrze wskazał i wskazuje jeden organ tutejszy, i otworzy nam wszystkie skarby i dary cywilizacyi. W przeczuciu zapewne błogich jéj owoców daje wkrótce tutejsza szkoła techniczna *bal*, aby wskazać, że się przejęła ideami postępu, i umie naśladować, co się gdzieindziéj dzieje.

Tutejszy jeden dziennik wytoczył tu drugiemu dziennikowi proces o *oszczerstwo*, za to, że mówił, iż pisać nieumie i przewrotne wyobrażenia szerzy; wszyscy ciekawi, czy sąd uzna dostateczność powodów do wytoczenia procesu. Byłby to przykład ile wiemy najpierwszy od czasu istnienia dziennikarstwa, by jedna redakcya stanęła jako powód, a druga zasiadła na ławie obżałowanych, sprawa zaś toczyła się nie tylko o to, jaka jest dążność artykułów i jak je rozumieć należy, ale oraz, czy jedna strona drugiéj nieumiejętność języka alias *zasad gramatyki* miała prawo wytykać. Co za szkoda, że śp. Jakób Górski i Herbest w naszych nie żyją czasach, mogliby także w ten sposób wytoczyć swą sprawę o peryody! Gdy przyjdzie do procesu wypadnie wezwać najbieglejszych gramatykarzy jeżeli już nie na sędziów to przynajmniéj na rzeczników obu stron. Ów dziennik bowiem chcąc niezbicie dowieść zbrodni *oszczerstwa*, o jaką przeciwnika zaskarżył, musi nie tylko wykazać, że zasady procesu i wielu artykułów wstępnych zgodne z moralnością chrześciańsko-filozoficzną, ale także i to, *że umie dobrze pisać po polsku*, a któż o tém może rozstrzygać jeżeli nie badacze języka? Ciekawa byłaby rzecz kogo tu z gramatykarzy wybrać na sędziów, bo powaga tych badaczów trwa zwykle do pojawienia się najświeższéj gramatyki, w któréj teorye wszystkich poprzedników pobite bywają na głowę.

W świecie literackim nie wiele teraz można zebrać nowości, o których donosićby warto. Niema u nas ruchu, bo brak ożywienia ze strony tych, coby mogli i powinni nadawać mu więcéj raźności. Pojedyncze wysilenia małe muszą wydawać plony, skoro obojętność panuje do koła. W dziennikarstwie, jedne pisemka chcąc się utrzymać przy życiu oglądają się na usposobienia publiczności, dla któréj piszą, dla tego starają się bawić ją i to nawet w historycznéj części swojéj. Gdyby tylko na inną weszły koléj, nie utrzymałyby się pewnie. Inne zaś pisma nasze peryodyczne nie mogą być zachętą do pisania w naukowym kierunku. Słychać wprawdzie, że jeden z majętniejszych obywateli naszych, biorąc sobie za wzór śp. Ossolińskiego zamierza wydawać pismo zbiorowe czy to w sposób biblioteki zakładu naukowego im. Oss. czy też podobnie jak pamiętniki historyczne Niemcewicza. Zamierzając jednakże pismo swe uczynić przeważnie naukowém, nie wykluczałby z niego i lekszych utworów, aby w niém zjednoczyć całokształt literatury. Czyli zaś i to jak wiele innych u nas zamysłów tego rodzaju nie pozostanie tylko *pium desiderium*, okaże przyszłość. Trzebaby tu nie mało przewalczać trudności, przed któremi i największa często tłumi się gorliwość i chęć dobra. Brak u nas solidarności we wszystkiém; żyjemy rozbici na koterye, które zawiść bardziéj niż gdzie indziej rozdziela. Nie dość poświęcić kapitał na tego rodzaju przedsiębiostwo, trzeba jeszcze zjednoczyć szczupłą garstkę piszących a przedewszystkiém postarać się o redaktora wszechstronnego, który nie słowem ale czynem dba o wzrost piśmiennictwa narodowego i rad się mu poświęca w najniekorzystniejszych stosunkach, wiedząc, że dziś wszędzie uznano literaturę za najsilniejszą podporę narodowości. A iluż to takich można u nas naliczyć?

W takim składzie rzeczy nie może zadziwiać, że tak mało u nas się tłoczy. Obecnie wiem tylko, że w dru

choć trochę uleczyć powinny od adoracyi demokracyi niemieckiéj i na każdego co z nią nie trzyma, niepowinnibyśmy rzucać kamieniami." Na zasadę przystaję i zawsze jéj broniłem. Ale tu obrona jednego kandydata jest oskarżeniem innych obywateli, których jako kandydatów stawiałem, a przecież każdemu aż nadto wiadomo, że żaden z nich nigdy z demokracyą nie tylko się nie wiązał, ale wszędzie przeciw niéj i to zawsze jak najsilniéj się oświadczał. Zaprawdę wspomnienie r. 1848 nie jest szczęśliwie przywiedzione przez autora artykułu dla sprawy, którą popiera. Pomijając w końcu wszelką polemikę kandydatur, podnieść mi także wypada, że autor artykułu stawia interes Towarzystwa Ziemskiego, jako najwyższą zasadę dla wyborców. Może to słusznie gdzieindziéj, ale u nas są jeszcze inne względy obok téj zasady, które szanowanemi być winny, a stawienie samego bezwzględnie interesu jest stawieniem materyalizmu w miejsce wszystkiego czego dotąd godność podstawą była, jest zachętą do poświęcenia szlachetnych uczuć dla uczczenia cielca złotego. Stawienie podobnéj zasady już raz się ukazało w broszurze „o Spółce Bazarowéj", w któréj oddając sprawę w ręce żydów, dobry *interes* miał być zrobionym. Dzięki Bogu nie wszyscy jeszcze jesteśmy członkami giełd, a rzeczone pisemko lubo znakomicie napisane, oburzenie tylko wywołało. Może mniéj mamy tym sposobem procentów, a Spółka Bazarowa w pierwotnéj swéj formie i celu zachowaną została *).

Paryż 26 stycznia.

Onegdajsza urzędowa recepcya Feruk chana w Tuileryach zajmuje kółka angielskie i rosyjskie z przyczyny odpowiedzi Cesarza na mowę ambasadorską. Odpowiadając ambasadorowi perskiemu Cesarz wyraził żal, że Persya rozpoczęła wojnę z najściślejszym z jego sprzymierzeńców, a przytém wynurzył nadzieję, że rzeczy zgodnie się ułożą. Pierwsze wyrażenie obraziło Rosyę, bo utrzymało system przymierza zachodniego, a drugie Anglików. Słusznie czy nie słusznie Anglicy znajdują w wyrazach cesarskich zamiar odegrania roli pośrednika to jest pana pokoju i wojny między Persyą a Anglią. Feruk chan ma zabawić w Paryżu ze trzy miesiące. Kółka rosyjskie mają nadzieję, że do Londynu nie pojedzie, że wojna między Persyą a Anglią przeciągnie się i że Rosya będzie mogła wkroczyć do Persyi. Feruk chan nie mówi po francuzku. Orszak jego jest złożony z ludzi przyzwoitych i dobrze wychowanych. Nie donoszę o szczegółach recepcyi Feruk chana, o jego ubiorze, o darach, które przywiózł dla Cesarstwa, bo to wszystko znajdziecie w dziennikach. Feruk chan pokaże się na balu tuileryjskim dnia 29 t. m. Będzie to, w braku inszéj, jedyna karnawałowa dystrakcya dla swiata paryzkiego.

Wielki książe Konstanty nie chce pokazać się w Tuileryach w czasie karnawału. Chce on przyjechać w poście. Mówią nawet, że nie chce przybyć do Paryża i że zamierza ograniczyć się na zwiedzeniu portów francuzkich i odebraniu w jednym z portów posłannika z komplementami cesarskiemi. Rosya postępuje oględniéj niż Prusy. Nie mogę w téj chwili powiedzieć jakie wrażenie robi w Tuileryach postępowanie Rosyi i czy nie zarzucają Cesarzowi Aleksandrowi niewdzięczności. Trzeba czekać na wyświecenie téj sprawy. Rosya obsypywała i obsypuje niesłychanemi pochlebstwami hr. de Morny w Petersburgu, ale widać, że nie chce tego robić w Paryżu. Księstwo Jussupow dziś wyjeżdżają do Nizzy. Wyjazd hr. Kisielewa zwleka się. Dzienniki piszą o wielkiéj ilości Rosyan bawiących w Paryżu, ale rzeczywiście jest ich mało, a więcéj jest takich, którzy Rosyanami nie są, a którzy są poddanemi rosyjskiemi. Szał tych ostatnich do podróżowania jest nieszczęśliwy, bo obraca się na szkodę majątków, które upadają nie tylko w Poznańskiem, lecz na Wołyniu, Ukrainie itd. Wiecie, że starożytna majętność Mniszków, Wiśniowiec pełna narodowych pamiątek, przeszła w ręce rosyjskie.. *Le Nord* donosi od kilku dni o słabości księżnéj Lieven. Mógłby on mówić wyraźniéj i powiedzieć, że księżna jest bez nadziei. Dom księżnéj Lieven pozostanie pamiętnym w historyi. Był on prawie czysto orleanistowskim, w którym informował się hr. Kisielew, przedostatni ambasador rosyjski i w którym tak dobrze się informował, że wprowadził Cesarza Mikołaja w fatalną wojnę. Orleaniści wystawiali niegotowość i niechęć Napoleona III do wojny i hr. Kisielew temu uwierzył.

Według ostatnich wiadomości *Monitor* nie ogłosi wcale protokołu ostatniéj konferencyi. Jak skończy się rozgraniczenie Besarabii, protokół ma być zamieniony w traktat, który strony podpiszą. Strony postąpią zapewne tym samym trybem w sprawie Mołdowołoskiéj, która traktat 30 marca uwieńczy.

Sprawa neufchatelska zeszła na dno czysto dyplomatyczne, mało przystępna dla dzienników. Sprawę tę prowadzi ciągle Francya i na nią zwa[illegible]dna misya znoszenia się z gabinetem berlińskim. Echo sprawy neufchatelskiéj rozlega się tylko w *Univers* i *Assemblée Nationale*. Dzienniki te radeby były jedność Szwajcaryi rozburzyć i dać kantonom władzę zawierania przymierza z obcemi.

Sprawy grecka i neapolitańska mają się także ułożyć. Anglia i Francya mają wyprowadzić wojska z Grecyi a do Neapolu posłać ambasadorów. Porta ma nadzieję powstrzymać zagony łotrów greckich. Sadyk pasza będzie dowodzić nad granicą grecką kilko-tysięcznym korpusem. Jeżeli Rosya wkroczy do Persyi, będzie niezawodnie prowadziła wojnę poddanemi rosyjskiemi, którzy nie są Rosyanami. Dobrze, że skończyła się sprawa neufchatelska, bo w niéj lałaby się niezawodnie także krew obca.

Potwierdza się wiadomość, że sir Robert Peel będzie pozbawiony urzędu, który piastuje.

Paryż 26 stycznia.

Kardynał Morlot został mianowany arcybiskupem paryzkim. Opinia dobrze przyjęła tę nominacyą. Nowy arcybiskup nosi fatalne nazwisko (Mort-lot), ale właśnie to nazwisko da mu zapewne długie życie. Wszystko zależy od niego samego. Duchowieństwo ma wielką misyę i trzeba, aby jéj sprostało. Co zrobił arcybiskup Sibour jest tylko początkiem. Cesarz ma do zapełnienia trzy inne wakanse: na biskupstwa Aix, Tours i Limoges.

Prawie jest niezawodnem, że sąd kasacyjny zniesie wyrok sądu kryminalnego wydanego na księdza Verger. Pokazano *trop de zèle*, zbyt się spieszono i złamano jeden artykuł kodeksu procedury kryminalnéj, dającéj obwinionemu pięć dni czasu do przygotowania obrony. Cesarz nie jest kontent z prokuratora jeneralnego i p. Delangle. Rozkazał dziennikom nic nie mówić o Verger, aby nie utrzymywać wrażenia, które pragnął przygłuszyć jak najprędzéj. Ze swéj strony rada adwokacka jest nie kontenta z adwokata Nogent St. Laurent, że ograniczył się na dowodzeniu obłąkania księdza Verger i nie żądał od sądu wysłuchania świadków poważnych.

Wczoraj nie nadeszła do Paryża *Indépendance*. Wstrzymano ją na poczcie. Opinia zajmuje się nie tyle Izbami ile mową, którą powie Cesarz przy otwarciu Izb. Wczoraj zostały zamknięte listy wyborcze. Nie było wielkiéj gorliwości w ich konfrontacyi. Przy rozdziale partyi, tryumf rządu w wyborach jest niezawodnym. Zapewne ograniczy się cała rzecz na wybraniu 30 a może 50 deputowanych opozycyjnych. Tegoroczna zima jest ciężka dla ludu paryzkiego. Zdarzyło się parę śmierci głodowych. Coby powiedzieli Paryżanie gdyby się dowiedzieli, że jest kraj, który w ostatnich dwóch latach stracił z głodu ze 2 miliony ludzi? Są kraje w których takie plagi są naturalne i te kraje powstają czasem niebacznie na cywilizacyą, na jéj zepsucie itd. Oby w innych krajach była taka moralność jak we Francyi! oby wszędzie rząd troszczył się tyle o lud ile we Francyi! We Francyi złe polega tylko na tém, że dobroczynnością trudni się zbyt wiele rząd a zbyt mało prywatni. Pochodzi to z polityki, z ducha partyi, z rodzaju religii, a przytem z charakteru mieszkańców, więcéj skłonnych do zabawy niż do poważnego życia. Dobroczynność powinna być jak w Anglii, w dziedzinie samych prywatnych. Ona jest najlepszą szkołą polityczną, szkołą skuteczniejszą niż wszystkie teorye, bo dotyka religii, administracyi i ekonomii krajowéj.

Débaty ożywiły się od czasu wprowadzenia do redakcyi pana Prevost-Paradol byłego profesora fakultetu Aix. Jest to dobry i polemiczny pisarz. Emil de Girardin ogłosił we wczorajszéj *Gazecie francuzkiéj* piąty artykuł i to o władzy. Wyraz *władza* przypomina nie tych, którzy przez lat 25 spierali się o władzę, władzą niepodobną, do któréj nie doszli, i którzy zapominali całkiem o pobudce jaką powinni byli dawać krajowi do przeobrażeń społecznych, to jest do postępowego oczynszowania włościan i zakładania dla nich szkółek, bez których to przeobrażeń każdy kraj staje się prawie bezsilnym bałwanem. Zapominano, że cywilizacya polega na powiększeniu liczby indywidualności, jak mówią Anglicy, na tworzeniu ludu, jak mówi Lamartine, na trojeniu dusz, jak mówili w XVII wieku Ukraińscy kozacy. Podają nam kroniki, że za Chmielnickiego każdy kozak miał trzy dusze.

Cesarz moralizując giełdę nie zapomina o moralizowaniu klubów. Z jego polecenia, minister Billault zakazał w klubach gier hazardownych. W żokej klubie ruj[illegible]wano się w kwindesza i bakarata a w klubie cesarskim w *écartée*. Inne kluby pokazały się rozsądniejszemi i zakazały u siebie nawet rosyjskiego gierylasza, [illegible] którym oszustwo jest dość łatwe. Francuzi mają to dobrego, że potępiają szulerkę uważając ją za grzeczną kradzież.

Wtorkowe recepcye hrabiny Walewskiéj, dotąd czysto urzędowe, zamienią się od jutra na tańczące wieczory.

Dziś daną będzie poraz pierwszy w Gymnase, *Question d'Argent* syna Dumasa. Syn Dumasa jest dziś jedynym dramatycznym pisarzem, który publiczność zachwyca. Ma on znakomity talent, który bawi i czasem uczy, kiedy talent Ponsarda tylko uczy. Edward About ogłosił w feljetonach *Monitora* romans, który widocznie został wzięty z naszéj krajowéj historyi.

Mamy w Paryżu dwie utalentowane polskie pianistki: księżnę A. C. i hrabinę A. B. Są to amatorki, ale któreby możnaby nazwać znakomitemi artystkami. Odcieni ich talentu nie śmiem oznaczyć.

Mamy czas dżdżysty i błotnisty. Są to resztki zimy. W Paryżu w miesiącu lutym zdarzają się już dni piękne i suche. Czekamy ich jak kania deszczu. Makadem paryski jest nieznośny. Od niejakiego czasu policya każe w niektórych miejscach ulice makademizowane przemiatać dla wygody przechodniów strasznie się skarżących.

Paryż 26 stycznia.

L*** W pałacu hr. Augustów Potockich w Warszawie na korzyść domu schronienia Opieki N. Maryi P., urządzono wystawę starożytności i przedmiotów sztuki. Szczęśliwa myśl Simmler'a, przywiedziona do skutku staraniem kilku światłych miłośników, wsparta dobrą wolą i życzliwą uprzejmością samychże posiadaczy zbiorów, osiąga w téj chwili cel dwojaki: naprzód dobroczynny, a potém drugi, niemniéj ważny pod względem archeologicznym. Burze ostatnich dwu stóleci rozwiały zostawioną od przodków puściznę, historyczne pamiątki, domowe i narodowe skarby; i dziś gdy historyk lub sztukmistrz przedsiębierze skreślić nam jaki obraz z przeszłości, z trudnością jak Cuvier z drobnych, rozrzuconych kości, układać musi pierwéj odgadniętą całość, niegdyś pełną życia, którém wrzały sejmowe obrady, nieustanne z wrogami boje, a nawet w rzadkich chwilach Rzeczypospolitéj zamki możniejszych panów i szlacheckie zagrody. I dla tego jestem przekonany, że obecna wystawa starożytności musi obudzać w publiczności warszawskiéj interesowną i umiejętną ciekawość, i że zachęci niejednego do chwalebnego naśladownictwa, zrodzi w wielu miłość i przywiązanie do niknących z każdym dniem pomników i ruin. Po skończonéj wystawie rozpierzchną się znowu zgromadzone dziś w jednym gmachu tak rozliczne skarby, ale gdy je starannie zapisano w katalogu, pozostanie na zawsze ślad ich ukazania się chwilowego w stolicy, a po nim łatwo już przyjdzie trafić do nich każdemu, coby chciał raz jeszcze z niemi się zobaczyć. I nie wątpię, że niejeden znajdzie się taki wędrowiec, co nie pożałuje pielgrzymki, by oglądać dawne zbroje, szyszaki i miecze; owe szable Batorego, Rewery Potockiego, Sobieskiego i Chodkiewiczowską, co *Chocimskie traktaty zawierała przed laty*. Mało dbam o majoliki, choćby te nosiły piętna z Faenza, Pesaro, Gubbio i Urbino, z makaronami i arabeskami; chętnie pominę koronę Torkwata Tassa, zapłaconą 30 tysięcy franków, a dziś za 10,000 złpol. ofiarowaną; taki spadek w cenie źle na bursie archeologicznéj wróży o jéj rzeczywistéj wartości. Ale zatrzymam się zawsze i z niewymowną roskoszą przed hebanową szafą, którą Papież Innocenty XI po oswobodzeniu Wiednia przysłał Janowi III, a patrząc w około na rozstawione szacowne pamiątki, nie dziw, że myśl podszepnie, zamknąć w jéj szufladach numizmatyczne zbiory, książkę do nabożeństwa królowéj Bony, relikwiarz kruszwicki, pieczęć majestatyczną Władysława Jagiełły, kilka pierścieni, pamiątkę po Janie Kochanowskim (omyłką druku na koniec XVII wieku przeniesioną) i dar skromny jenerała ziem podolskich dla Kniaźnina. Byłoby niezawodnie czém je napełnić, gdyby tylko wolny zostawiono mi wybór. Z kielichów, wziąłbym owego Slepowrona, mieszczącego w sobie więcéj jak półgarnca trunku, a kto go duszkiem wychylił, ten tylko przyświadczał o szczeréj dla domu przyjaźni. Nie pominąłbym owéj misy dla Krzysztofa i Anny Zawiszów w Kopylu 1709 zrobionéj, wzywającéj rycerstwo po spełnieniu czaszy do okrzyku *vivat, vivat! zdrowie wasze!* Była w Kopyle fabryka wiszniaków i maliniaków *Piekłem* zwana, a owa misa odkrywa mi nieznaną jego illustracyę w osobie jakiegoś starozakonnego Benvenuttego. I kielichy, i czasze, i owa misa, zdradzają epokę ich nastania i po nich, gdybyśmy nawet nie wiedzieli, odgadnąć nie trudno, że sięgają czasów Augustowskich, kiedy jedzenie i picie, hulatyka i pieniactwo, jedynem było zatrudnieniem rozwięzującéj się spółeczności. Czytałem katalog wystawy i myśl moja zatrzymała się nagle.... bo stanęła mi przed oczy wędrówka Syrokomli do zamku Nieświezkiego, i bolesne jego żale i tęskny smutek na widok już niknących śladów dawnéj potęgi i znaczenia domu książąt Radziwiłłów. Któż uwierzy, że z 1000 historycznych i familijnych portretów i malowideł zapisanych w inwentarzu, pozostała zaledwie połowa, odarta z ram leży w kurzawie i wilgoci, i nie masz nikogo z tak świetnego niegdyś rodu, coby przystojniejsze dał im schronienie, lub dozwolił przynajmniéj, aby inni opatrzyli dla nich gospodę. Jeszcze lat parę, powiada Syrokomla, a twarze znikną z wypłowiałych płócien, a rdza zniszczy zbroje i działa. Na krużgankach zamku Nieświezkiego był napis łaciński: *Vanitas vanitatum, et omnia vanitas;* zapewne prawdą jest, jak mówi Eklesiasta pański, że wszystko na tym świecie jest marnością, ale pobożna cześć dla naddziadów, jest także jedną z powinności naszego serca. We Francyi, gdy dziedzice po zmarłym są małoletni, przedaż wszelkich ruchomości bywa sądownie nakazana i częstokroć dziatki przyszedłszy do lat, żadnéj po rodzicach nie znajdują pamiątki, bo opiekunowie nie mają prawa używać ich funduszów na odkupienie chociażby portretów familijnych; u nas nie masz tego przymusu, owszem stosując go do Nieświeża, akt ordynacyi, obowięzuje najstarszego syna do pieczołowitego starania o zachowanie skarbca i archiwum, które to ostatnie z powodu składu w nim Metryki litewskiéj, uważano za publiczne, do całéj Litwy należące. Ponieważ przyszły *Tygodnik Wileński* ma się także zajmować i archeologią, jemu tedy jako bliższemu stróżowi powierzam opiekę nad galeryą i zbrojownią Nieświezką.

Litwa i inne prowincye otrzymały dozwolenie wyboru urzędników bez względu na dawne prawo wyłączające osoby, które pierwéj przez lat 10 nie zostawały w służbie rządowéj. Dzisiaj tedy otwiera się dla obywateli pole do zasług, dzisiaj prawdziwie zacni, szlachetni i uczciwi, przykładem swym, zachętą, surowym nadzorem, mogą rozpocząć trudną ale podobną, ale pełną chwały walkę, z zaprowadzonem od lat wielu nadużyciem, przekupstwem, złą wiarą, które skaziły moralność narodu i nadwerężyły grunt i podstawę samejże społeczności. Ubolewamy, że zepsucie do nas wniesione zostało, nie przeczę; dowodem tego jest stan dzisiejszy Królestwa Polskiego w porównaniu z dawnym, gdy krajowi tylko urzędnicy do posług publicznych byli używani, ale dla czegośmy je przyjęli? Wszakże każdy z osobna dbać powinien o swe sumienie; uczciwość jest pierwszym obowiązkiem obywatelskim, ta ma jedna dobre imię, a religia nakazuje mu być cnotliwym. Gdyby teraz przyszła sposobna pora, weźmiejmy się szczerze do dzieła, wypleniajmy kąkol i ratujmy co żywo przyszłe pokolenie. Rząd przyjdzie w pomoc takiéj reformie, bo i on widzi jasno, iż daléj na dawnéj stopie rzeczy pozostać nie mogą. Rosya wystawia siebie na szyderstwo u obcych, którzy z przedajnością urzędników podczas samejże koronacyi mogli bliżéj się zapoznać. Robert Peel gniew obudził w Rosyanach, ale zaprzeczyć prawdzie niepodobna.

Times publikuje teraz listy z podróży swego korespondenta w Krymie z Symferopola przez Charków do Moskwy. Ile tam ciekawych szczegółów, a ile z opowiadań prywatnych z ust do ust przechodzi. Przytoczę tylko jeden: Jeden z ambasadorów oświadczył był życzenie oglądania w Moskwie ubiorów kościelnych...... (nawet nazwę cerkwi pominę). Archimandryta dowiedziawszy się o tém jego życzeniu, zawiadamia, iż nazajutrz gotów jest sam mu je pokazać. Liczne towarzystwo udaje się do cerkwi, ogląda dawne bogate ubiory, a gdy przyszło do pożegnania, ambasadorowa zwraca uwagę męża, iż wielebny cicerone przybiera postać jałmużnika. Niepodobna było zrazu dać temu wiarę, ktoby się odważył tak świętokradzkiego czynu! ale w końcu jeden z towarzystwa więcéj obeznany z obyczajami miejscowymi, uchylił skrupuł, powiadając, że można parę rubli ofiarować — i papier pięcio-rublowy przyjęty został z najuniżeńszym pokłonem.

---

*) Już po złożeniu tego listu obie gazety poznańskie, które nas doszły, zawierają wiadomość o skutkach wyboru do Ziemstwa. Na posadę jlnego Dyrektora Ziemstwa wybrano trzech kandydatów do przedstawienia królowi: 1) dotychczasowy Dyrektor jlny p. Brodowski, 2) p. Erazm Stablewski i 3) hr. Maciéj Mielżyński. Wybór zaś Dyrektora prowincyonalnego padł na dotychczasowego Dyrektora p. Kurcewskiego. (P. R. Cz.)

---

karni zakładu Ossol. doprowadzono 3ci tom Lindego do 30 arkuszy a prócz tego drukują tamże nowy tom rozpraw towarzystwa gospodarczego; drugi zeszyt kazań o męce pańskiéj i szósty zeszyt Jabłońskiego Kajetana zbioru pisarzy polskich; drukują przytém powieść Łozińskiego pod tytułem: *Szlachcic chodaczkowy*. Jaki ruch w innych drukarniach, doniosę wam późniéj.

Muszę wam coś i o teatrze donieść, tem bardziéj, że jak wiecie zapewne ma w marcu się rozstrzygnąć, czyli dzisiejsza dyrekcya jego utrzymuje scenę narodową w dobrym stanie i troszczy się o jéj ulepszenie? Nie wiadomo, kto ma orzekać w téj mierzze, lecz spodziewamy się, że sąd będzie sumienny i odpowie życzeniom publiczności, która właśnie teraz najpiękniejszy składa dowód, że pragnie dobréj sceny narodowéj. Odkąd bowiem pani Aszpergerowa do ról gościnnych na 12 przedstawień się zaangażowała, jest zawsze gdy ona występuje, taki natłok widzów, że muszą orkiestrę na zamknięte przerabiać miejsca, a mimo tego wraca wiele osób nie mogąc już uzyskać biletów. Trzebaż lepszego jeszcze dowodu, jaką potrzebą u nas scena dobra. Lecz dyrekcya dzisiejsza nie troszczy się o nią zupełnie, a jak zaangażowała panią Aszpergerowę, płacąc jéj po 60 fl. za każde przedstawienie, a zyskując na tem prawie dziesięćkrotnie, *tak sprowadza skoczków zagranicznych i pudle*, aby tylko mieć zyski. Z tego punktu uważając jéj usiłowania, musimy wprost powiedzieć, że nie ma nawet pojęcia, czem powinien być teatr narodowy, i jakie jest jego zadanie. Jéj się zdaje, że on jest miejscem tylko rozrywki i kilkugodzinnéj zabawy i w tém też kierunku chciałaby dogodzić publiczności. Na ówczas wystarczą marionetki i balet, gdy przeciwnie ukształconych trzeba artystów, jeżeli teatr ma być miejscem nauki, jak chciał Schiller i Goethe. Dyrekcya dzisiejsza zrobiła z teatru przedsiębiorstwo wprost spekulacyjne i dla tego nie dba bynajmniéj o wzrost sceny narodowéj, a czy w podobnym idąc kierunku zasługuje, aby ją wspierać zasiłkiem stanowym, który wyraźnie miał być zawisłym od wzrostu i ulepszenia sceny narodowéj, rozstrzygnie się niebawem. Wątpię aby nieznani nam referenci téj sprawy widząc skaczące po scenie pudle, chcieli wkładać na kraj obowiązek i ciężar płacenia rocznie 4000 złr. dyrekcyi za takie starania wabienia widzów? Na co tu wsparcia, wszakże spekulacya i tak się opłaci. —

O ZBIORACH NAUKOWYCH I ARTYSTYCZNYCH

śp. GWALBERTA PAWLIKOWSKIEGO

znajdujących się we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

Muszę wspomnieć rzadką u nas dziś ryciną (4) u Jana Marcina Willa w Augsburgu (Augusta Vindel) wydaną, przedstawiającą mężczyznę na koniu w płaszczu i z wniesionym orężem w ręku, a pod nim napis: Zaremba Confoederations Marschall in Pohlen, pod czém sześciowiersz:

So lang ein Tropfen Blut in unsern Adern wallt, i t. d.

Obok to samo prozą po łacinie.

Między 23 różnoczesnemi wizerunkami króla naszego Zygmunta I, zasługują na wzmiankę: rzadki drzeworyt (4 min.) wyobrażający go po pas w futrze i czapce futrzanéj, w ramce ozdobnéj z napisem w górze: Sigismundus Poloniae rex, a na odwrotnéj stronie wizerunek męski pod napisem: David Maximus Abyssinorum Aetiopum Rex; następnie równie rzadki drzeworyt (4) wyobrażający go podobnie jak pierwszy, ale dołem jest tu sześciowiersz:

Marte Sigismundus foelici contudit hostes
Livones, Moscos, Teutones atque Scythas.
Praesipue vero mediis excedere castris
Ursit Moldaviae non sine clade Ducem,
Vulneri us laesum multis, tormenta, metuque
Linquentem, posset, quae dare terga fugae;

a na odwrotnéj stronie wizerunek męski z napisem: Dinandus Cortesius Hispanus; potém nie mniéj rzadki drzeworyt (16) z napisem: Sigmundt König in Polen, i miedzioryt (4 min.) wyjęty z jakiegoś bliskoczesnego dzieła holenderskiego topograficzno-historycznéj treści, wyobrażający króla po pas w futrze i czapce, okolonego owalem, w którego otoku napis łaciński, pod nim drugi napis holenderski toż samo wyrażający, a na odwrotnéj stronie drukowany text holenderski.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiedeń 29 stycznia. *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza list z Medyolanu z 24go, którego treść i niektóre ustępy ważniejsze tu podajemy, jako dalszy ciąg listów już w tym samym duchu przez gazetę rządową ogłoszonych:

Dziś głęboka panuje tu cisza, N. Pan wyjechał rano o 7éj do Pawii i wrócić ma wieczorem. Mimo téj pozornéj spokojności, umysły są w natężonem oczekiwaniu, wyglądając wielkich aktów łaski, o których wieści krążą, i które są jedynym przedmiotem rozmów po całem mieście. Spodziewamy się, że życzenia Medyolańczyków spełnią się, jesteśmy pewni, że nowy objaw wspaniałomyślności cesarskiej i łaskawości, wywoła tutaj nie przemijące uniesienie, lecz zapuści głębokie korzenie w sercach ludu, który łącząc dumę z szlachetnością, zdolen jest w wysokim stopniu do cnót wdzięczności i przywiązania. Pochlebstwo jest mu obcem, ale unosząc się w zapale swoim aż do ostateczności, nie będzie szczędził żadnych ofiar dla tego, kto mu podaje rękę z miłością i wspaniale. Zapomni on i każe zapomnieć przeszłości, a żyć będzie tylko w przyszłości tak jak dobrotliwy jego Monarcha.

Daléj są w tym liście wielkie pochwały dla Redakcyi *Gazety Medyolańskiej* i jéj redaktora Menini i przytoczony jest ustęp z wiersza powitalnego na przyjazd N. Państwa, który nie jest „banalną apoteozą“, ale pełen uczucia i wspomnień historycznych napisany z całą powagą. Wszędzie objawia się dążność odświeżenia węzłów zachwianych i spojenia ich nowemi związkami.

W rzędzie zabaw dworskich pierwsze miejsce zajmuje koncert dany onegdaj, na którym popisywali się sławna Brambilla i tenor Giulini. Karnawał ogranicza się na widowiskach teatralnych, a pierwsza wielka maskarada odbędzie się 27go. Reszta listu tego zajęta jest muzyką.

— Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie rady zawiadowczéj zakładu kredytowego, na którem uchwalono dywidendę po 12 złr. na akcyi. Wypada przeto na wszystkie akcye 3,600,000 złr. Prócz tego złożono 10% zysku na fundusz zapasowy w ilości 415,000 złr. Zysk ten jest dużo mniejszy niż się z początku spodziewano, bo jest on mniejszy niż korzyść otrzymana z kupna promesów kolei lombardzkiéj w pierwszych chwilach założenia banku kredytowego; pokazuje się więc że wszystkie dalsze spekulacye chybiły. P. Zang dowodzi, że gdyby zakupiono obligacye indemnizacyjne, toby do tego czasu zarobiono więcéj na nich i w procencie i kapitale. Najważniejszym wypadkiem tego posiedzenia jest to, iż rada zawiadowcza i dyrekcya zrzekły się połowy swojéj tantiemy ustanowionéj początkowo na 10% całego zysku. Jest to krok bardzo uczciwy ale zarazem dowodzi on, iż administracya tego zakładu nie była szczęśliwą, skoro musi się do ofiar dobrowolnych uciekać i że ustępując 5% z własnéj kieszeni, chce sobie na przyszłość zaskarbić względy akcyonaryuszów.

Cóż powiedzieć o tych wielkich planach, jakie zakreślono temu zakładowi w zawiązku jego? Też same pióra dzienników wiedeńskich, które niedawno jeszcze rzucały pioruny na tych coby zwątpili o dywidendzie 30—40 złr. na akcyi, pocieszają akcyonaryuszów trzy razy mniejszą dywidendą. Opieka dzienników wiedeńskich nieuratowała wszakże akcyj od ogromnego ich spadku na giełdzie, a te bezwzględne chwalby podkopały nawet powagę chwalców, którym nikt dziś nie wierzy. Zakład kredytowy był założony w celu podniesienia handlu i przemysłu, niesłyszeliśmy jednak, aby przez ciąg swego trwania chociaż część funduszów rozporządził był na cele założenia swego, gdyż innych nie pełnił czynności, prócz bankierskich.

— N. Pan zamianował jinego wikarego w Padwie i biskupa z Famagosty *in p. i.* margr. Fryderyka Manfredini biskupem Padwy.

— N. Pan nadał godność szambelańską bar. Adolfowi Weichs majorowi w 8 pułku kirasyerów Księcia Pruskiego, hr. Feliksowi Vetter von der Lilie, rotmistrzowi w 6 pułku huzarów króla Wirtemb., tudzież hr. Stefanowi Szapary.

— N. Pan raczył potwierdzić na urzędzie dyrektorów banku narod. austr. Szymona Biedermanna, Maurycego Wodianera i Karola Kendlera, a bar. Jana Sina zamianować dyrektorem banku.

— Podpułkownik Jan Konrad z 1go pułku artyleryi polowej imienia J. C. Mości, mianowany jest dowodcą 6go pułku tejże broni, imienia arcyksięcia Wilhelma.

— Naczelnik najwyższej władzy policyjnéj zamianował nadkomisarzy dyrekcyi policyi w Wiedniu Ignacego Haen i Antoniego Hineis radcami przy tejże dyrekcyi.

— Ze względu na wątpliwość, czy urzędy pocztowe w Austryi mogą przyjmować przedpłatę dla abonentów zagranicznych na czasopisma w Austryi zabronione, i czy mogą czasopisma takie przeprowadzać przez kraje cesarstwa, aby je za granicę wysyłać, wyjaśnionem zostało urzędownie, iż druki zakazane w Austryi nie mogą być przesyłane pocztą nawet dla osób za granicą mieszkających.

Szwajcarya.

W skutku wypuszczenia więźniów neufchatelskich, podniesiono w wielkiéj radzie kantonu Luzern sprawę Sonderbundu, którego członkowie również sądzeni i skazani byli tak jakby to było nastąpiło z powstańcami neufchatelskiemi bez wdania się dyplomacyi. Członek bowiem rady luzernskiéj p. Segesser wniósł, aby zniesiono postępowanie przeciw zbiegłym B. Meyerowi i znanemu powszechnie Siegwartowi Müllerowi, tudzież ażeby się porozumiano z członkami ówczesnéj rady rządowéj pod względem zwrotu kosztów wojny domowéj nałożonych na stronę zwyciężoną. Po zaciętych rozprawach wniosek ten odrzucono 53 głosami przeciw 23.

Podanie *Gaz. Kolońskiéj* co do zamiarów rządu szwajcarskiego, aby się bezpośrednio porozumieć z Prussami, znajduje potwierdzenie swoje w *Berner Ztg*, która twierdzi, iż niezaniechano wcale téj myśli. Główna tylko trudność w wykonaniu. Zapewne cesarz Napoleon nieodstąpi roli rozjemczéj, którą Szwajcarya mu podała w rękę. Mówią jednak, że Dr. Kern i na ten przypadek ma instrukcye. Korespondent nasz berliński doniósł nam był dawniéj o żądaniach stawionych przez Prusy; *Gaz. de Lausanne* mówi teraz, że Dr. Kern upoważniony jest oznajmić w téj mierze, iż Szwajcarya nie będzie się opierała temu, aby król pruski nosił tytuł księcia Neufchatelu, Valenginu itd., byle tytuł ten nie nadawał mu praw politycznych. Co się tyczy prywatnych posiadłości króla, konfederacya mięszać się w to nie będzie, gdyż to należy do sądów cywilnych, przed któremi król może praw swoich dochodzić. Zachowanie dóbr skarbowych jako własność króla Pruskiego, jest rzeczą niepodobną po zrzeczeniu się zwierzchnictwa nad kantonem, gdyż sprzeciwiałoby się to niepodległości Neufchatelu. Natomiast utrzymanie instytucyj dobroczynnych pruskich jest dozwolone, o ileby z tem nie łączyły się jakieś przywileje. Ten sam dziennik porównywa stan kantonu neufchatelskiego pod panowaniem Prus i pod własną administracyą. W ciągu kilku lat od uchylenia władz pruskich, spłacono długi jakie rząd królewski zostawił kantonowi w ilości 1,125,750 fr.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 stycznia. W przyszły wtorek tojest 3go lutego ma byó przedstawiony na korzyść panny Szynglarskiéj dramat 5-aktowy p. n.: „Noc balowa na dworze Ludwika XIV, czyli margrabina de Villette“, przełożony z francuskiego przez Hilarego Meciszewskiego i podobno nie grany jeszcze na żadnéj scenie polskiéj. Artystka, na któréj korzyść dramat ten będzie dawany, grą swoją w ostatnich szczególniéj przedstawieniach okazała, że posiada wiele talentu i rozwija go usilną pracą i staraniem. Publiczność uwzględniając ten talent i pracę, napełni zapewne tłumnie salę teatralną podczas wtorkowego przedstawienia.

W dniu jutrzejszym w sobotę daną będzie w teatrze niemieckim na korzyść ubogich opera p. n.: „Córka pułku“ w któréj panna Agnieszka Schmid wystąpi w roli gościnnéj. Zbytecznem byłoby zapewne wzywać do licznego zgromadzenia się publiczność tutejszą zawsze skorą nieść pomoc cierpiącéj ludzkości.

W przyszły poniedziałek zapowiedziane jest na korzyść reżysera i ulubionego komika sceny niemieckiéj p. Frank, przedstawienie parodyi „Roberta djabła“ (Robert der Teuxel) przez Nestroya.

— *Gaz. Lwowska* pisze: W niedzielę dnia 25 stycznia r. b. umarł we Lwowie JW. najprzewielebniejszy JM. X. Jan Bocheński. biskup Rozeński in partibus, sufragan JEm. kardynała metropolity halickiego, arcybiskupa lwowskiego obrz. gr. kat., jeneralny wikaryusz, prezes metropolitalnego konsystorza, dziekan lwowskiéj gr. kat. metropolitalnéj kapituły, prezes komisyi instytutu wdów i sierot po gr. kat. księżach archidyecezyi lwowskiéj, rzeczywisty członek c. k. galicyjskiego agronomicznego towarzystwa, przeżywszy lat 74.

Solenny obrzęd pogrzebowy odprawił się dziś (28) po nabożeństwie w gr. kat. archikatedralnéj cerkwi św. W. M. Jerzego.

— Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki półn. przedłożył kongresowi projekt do udzielenia kredytu na poprowadzenie telegrafu podmorskiego z St. Johns w New-Foundland w Ameryce do Valencia w Irlandyi. Część drutu w Londynie wygotowanego już przywiezioną została do Nowego-Yorku. Ma on $^3/_4$ cala grubości. Wewnątrz jest 7 cienkich drutów miedzianych skręconych i powleczonych guttaperką. Drut ten jest powleczony okrętką z drutu żelaznego 18-warstwową, a każda warstwa składa się z 7 drucików. Ciężar wynosi 18 centnarów na milę morską. Doświadczenie przekonało, że drut taki niezardzewieje, owszem na dnie morskiem powleczony zostanie z czasem powłokę wapienistą, która go zachowa od zniszczenia. Cały ten drut jest tak giętki, że się da jak postronek skręcać. Prezydent proponuje, aby Stany Zjednoczone wysłały dwa parowce dla zatopienia drutu, co się ma rozpocząć 1go czerwca.

SPRAWOZDANIA
z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Dnia 16go stycznia. Trzeźwość i uczciwość gromadzkich urzędników jest niezawodnie pierwszym warunkiem dobrego rządzenia się gmin naszych, szczególniéj we względzie policyjnym.

Jakie następstwa pociąga brak tych dwóch przymiotów tak potrzebnych urzędowi gromadzkiemu, skreślił nam pięknie pan Arbuzowski w N. 12 (w części literacko-artystycznéj) *Czasu*, dając nam obraz sceny karczemnéj, która zapewne w okolicy jego pobytu się wydarzyła. Sceny takie niestety bardzo często się powtarzają, bo prawie żaden wieczór niedzielny lub świąteczny nie minie, w którymby w téj lub tamtéj wsi czy to dworscy parobcy, czy urlopnicy (którzy to zwykle, zaledwo z pod miary wyjdą, po karczmach rej wodzić lubią) czy też sami gospodarze, nie wszczęli jakiéj mniéj lub więcéj znaczącéj bójki w karczmie. Gdyby wójt, przysiężni, dziesiętnicy sami byli trzeźwymi i uczciwymi, niedopuściliby bezwątpienia, podobnych po karczmach scen, które niekiedy daleko smutniejsze następstwa, niż te, które nam p. Arbuzowski w wyż wspomnionym artykule przytoczył, za sobą pociągają. Przeciwko temu złemu, pokazuje nam p. Arb. źródło środków w *speculum saxonum*, ktore jak powiada, i w r. 1857 bardzo korzystnieby się zastósować dały. Nie wątpimy o tém; z powstaniem bowiem złego zrodziły się środki zapobieżenia mu także; odkąd zaczęto wódkę palić, odkąd pijacy nastali, odtąd też także różne środki się datują, które dla zapobieżenia pijaństwu i smutnym następstwom jego postanowione zostały, odtąd też i ustawy nakazujące aby urząd gromadzki z ludzi trzeźwych się składał. Dla tego podobne ustawy znajdziemy nietylko w *speculum saxonum*, ale w każdym czyto równoczesnym czy późniejszym jemu zbiorze ustaw tych państw, które z ojcowską troskliwością dla ludu, złym skutkom pijaństwa zapobiedz starały się. Znajdujemy podobne ustawy i jeszcze lepsze, bo czasowi i innym urządzeniom odpowiedne, i w naszym kraju, które niedawno ogłoszone w krótce w życie wejść mają. Chodzi tylko o to, czy przepisy te u nas w życie z skutkiem wejdą, czy wejść mogą? Pytamy się więc wraz z p. Arbuzowskim, i w tym celu jego słowa powtarzamy: „Zbawienne przepisy rządowe, „jeżeli wójt, przysiężni i dziesiętnicy nie wprowadzą „w życie, któż to uczyni? Kto ożywi martwe pismo na „papierze, aby się stało obyczajem, aby niosło owoc „zbawienny?“ Zaprawdę, ci, którzy owe martwe pismo, bez czynu, w życie chcą wprowadzić; którzy *choćby* z prostéj przyczyny: „że gotowy pieniądz, kiedy niema innego źródła, to nawet z *grzesznéj* propinacyi miły“, śp. ojca Mathewsa czynem nie myślą naśladować; którzy wiedząc, że grzeszą „w piersi się biją“ i grzeszą; którzy nie mogą spoglądać „na niewiasty bez zmysłów leżące, z których niejedna zarodek przyszłych pokoleń pod sercem nosi“; którzy zapewne wiele jeszcze gorszych następstw pijaństwa przewidywać mogą, a przecież tym niewiastom sposobności do pijaństwa nie odejmują, lecz tuż przy kościele przybytkowi szatana, karczmie, wznosić się dozwalają i więcéj może o ten jak o tamten starania mają i przytém w świadomości grzeszenia, bijąc się w piersi, dla miłego grosza, dalej grzeszą: ci zaprawdę, owych zbawiennych przepisów rządu nie wprowadzą w życie. A przecież, prawdę powiedziawszy, na nich to przypada zaradzić owemu złemu, bo oni go widzą, oni wielkość jego czują. Lud zaś by się go nie dopuszczał, gdyby do niego sposobności nie miał; lud jak chcąc niechcąc co parę kroków koło karczmy przechodzi, z któréj go już w domu bożym woń wódki zalatuje, i pije ją, takby ją chcąc niechcąc dla braku i trudności w dostaniu jéj nie pił i do wstrzemięźliwości się przyzwyczaił. Uderzmy się więc wszyscy w piersi, ale szczerze i ze skruchą; a gdy braknie we wsi *arędarzy*, i wódki, będą i wójci i przysiężni trzeźwi, będzie i lud trzeźwy, który z pewnością pozna naszą ofiarę mu złożoną, i błogosławić nas będzie, żeśmy go od pijaństwa, od nędzy, od bójek karczemnych uwolnili, w których nie jeden ojciec życie traci i rodzinę swą z podpory ogałaca.

Że tak wielkie następstwa nie tylko pijaństwo ale nawet same schadzki karczemne ludu wiejskiego miewają, stwierdziła nam sprawa będąca przedmiotem dzisiejszego posiedzenia. 20go czerwca r. z., w wieczór niedzielny wstąpili Jacenty G. i Antoni J., wszyscy Górczanie, do karczmy w Górce, gdzie już Jana G., stryjecznego bratanka Jacentego G. i kilku innych zastali. W karczmie jak w karczmie, kazali dać wódki, popijali i ze sobą i z arędarzem rozmawiali. Wśród traktamentów przyszło między Józefem G. i Marcinem C. z powodu rozlania wódki przez ostatniego do apostrofy: Oj Marcinie, żebyście to byli dzieckiem, tobym się wam nie dziwił, żeście kwaterkę wódki rozlali, ale ojciec dzieciom, przecież wiecie, że to pieniądze kosztuje. Na te słowa, które mało znaczącą oppozycyę ze strony Marcina wywołały, nadbiegł Jan G.— Co? spytał, „chcecie się Józefie bić?“— „Broń Boże, nie.“—„Ale ja się będę bił“ — odrzekł Jan G.; poczem wmieszawszy się między drugich wszczął wkrótce ze stryjem Jacentym G. kłótnię, w któréj wnet do dobitniejszych argumentów, a w końcu do kardynalnych cięć przyszło. Wzięli się bowiem za łby i przewrócili. Ściągnięto Jacentego G. z bratanka, którego za szyję dusił; lecz ten uwolniony, wyrwał nogę z tuż przy nim stojącéj ławy i tak silny cios nią stryjowi w skronie zadał, iż ten zemdlony upadł; Jan G. zaś czémprędzéj uciekł. Zraniony w kilka dni później żyć przestał. Taki był akt istoty czynu, stwierdzony przysięgami świadków. Biegli w sztuce i obdukujący zmarłego, Dr. Erdman i Voigt orzekli, że rana mu zadana *koniecznie* śmierć sprowadzić musiała. Jan. G. tłumaczył się tylko tém, że nie wiedział co robił, gdyż był wówczas zupełnie pijanym. C. k. Prokurator żądał, aby sąd uznał Jana G. winnym zbrodni zabójstwa i na ośm lat ciężkiego więzienia skazał. Obrońca Dr. Koczyński (profesor prawa karnego przy uniwersytecie Jagiellońskim) usiłował dowieść, że czyn popełniony przez Jana G. na stryju swym, nie może być zbrodnią zabójstwa nazwanym: Obalony na ziemię i duszony przez stryja Jan G., cóż miał innego robić, jeźli się nie bronić? Odbroniony wprawdzie przez przytomnych, obawiał się jednakże, aby go powtórnie stryj nie napadł, i rozjuszony może życia nie pozbawił; jeżeli temu zapobiegając Jan G., także zapewne podchmielony, pierwszym lepszym kijem stryja uderzył, czémże to jeźli nie konieczną obroną nazwać się musi? a jeźli rozdrażniony w bitce, w niezupełnej przytomności umysłu niestósowny środek, mający śmierć napastnikowi przywieść, obrał, czémże inném ten czyn być może, jak tylko wykroczeniem nad konieczną obronę, prawem dozwoloną?

Sąd zważywszy jednak, że przez świadków udowodnioném zostało, że Jan G. w *przytomności umysłu* cios *śmiertelny* swemu stryjowi *zadał*, uznał go winnym zbrodni zabójstwa; zważywszy zaś, że winowajca dopiero 21 lat liczył i zbrodnię w uniesieniu popełnił, skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia.

Potępiony usłyszawszy wyrok, szczerze zapłakał; i złorzeczył zapewnie wódce, która chociaż w chwili popełnienia zbrodni przytomności umysłu mu nie odjęła, ale (według zeznań świadków) w miarze trzech kieliszków użyta, zawsze w owym czynie pewną rolę odegrać musiała.

Wzruszającém było także przebaczenie winy złoczyńcy ze strony Anny G., żony zabitego, matki sześciorga dzieci; nie żądała od skazanego żadnego wynagrodzenia za wyrządzoną jéj przez niego krzywdę, Bogu tylko swą smutną przyszłość w opiekę poleciła.

M. K.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 30 stycznia* Augsburg $106^{5}/_{8}$ — Hamburg $77^{3}/_{4}$ — Londyn złr. 10 14 kr. Paryż $121^{7}/_{8}$ — Agio od złota $8^{1}/_{4}$. — Metaliki 5-procent. 83. — dto B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent. $85^{7}/_{16}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $80^{3}/_{4}$ Metaliki $4^{1}/_{2}$-pr. $73^{5}/_{16}$. — Metaliki 4-procent. $65^{3}/_{4}$. — Metaliki 3-procent. —. Losy 1834 roku 301. — dto z roku 1839 $136^{1}/_{4}$. — dtto z r. 1854 4-proc. $110^{1}/_{8}$ — Akcye Bankowe 1027.— Akcye kolei żelaz. północnéj $2302^{1}/_{2}$.— Akcye kredytu ruchomego $290^{1}/_{2}$.

Kurs krakowski z 30 stycznia — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. $410^{1}/_{2}$, pł. 408. Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają tarów $97^{1}/_{6}$, płacą $96^{1}/_{3}$. Cwancygiery żąd. 107 — pł. $106^{1}/_{4}$.— Imperyały ros. s. złr. 8 kr. 28, pł. złr. 8 kr. 20 mk.—Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 16, pł. złr. 8 kr. 10 mk.— Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 50 płacą złr. 4 kr. 48 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 53 płacą złr. 4 kr. 47 mk.— Listy zastawne polskie z kuponam. bież. żąd. $96^{1}/_{6}$, płac. $95^{1}/_{2}$. Listy zast. galic. z kupon. żąd. $81^{1}/_{2}$, płacą $80^{3}/_{4}$ — Obligacye Indemn z kupon. żądają 81, płacą $80^{1}/_{3}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $85^{1}/_{4}$, płacą $84^{3}/_{4}$.

Kurs lwowski z d. 27 stycznia — Dukat holenderski złr. 4 kr. 46. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 49. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 23. Rubel ros. złr. 1 kr. $37^{1}/_{2}$ Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 30. — Galicyjskie obligacye indemniz. bez kup. złr. 78 kr. 30. — 5% Pożyczka narodowa bez kudonów złr. 84 kr. 30.

Kurs warszawski z 27 stycznia — Za półimperyały żądają rs. 5 kop. 16; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają. rs. 84 kop. 21, wartość kuponu rs. 1 kop. 28 — Listy zastawne III okresu oprócz kup. żądaj rs. 14 kop. 45, wartość kuponu kop. $5^{1}/_{2}$.

Kurs wiedeński z 29 styczn. Metaliki $82^{3}/_{4}$. Nowa pożyczka 65. — Akcye Banku wiedeń. 1023. — Akcye kolei żelaznéj północ. 227. — Agio od złota 8, od srebra $4^{3}/_{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $80^{1}/_{4}$.— Pożyczka ostatnia narodowa $85^{1}/_{8}$. Promessy galicyjskie $101^{1}/_{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 29 stycznia. Banknoty austr. $97^{2}/_{4}$ ż. Bankn. polsk. $95^{2}/_{4}$ żąd. — Listy zast. polskie dawn. $91^{1}/_{2}$ ż.; nowe $91^{1}/_{2}$ ż. — Listy z st. pznańskie $98^{11}/_{12}$ ż. 4-proc. $85^{1}/_{2}$ ż. dto $3^{1}/_{2}$-proc. żąd. Koléj Kraków. Górno Szląska $80^{3}/_{4}$ d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29go stycznia. Sąd kassacyjny rozstrzygnie dziś w sprawie Vergera. *Pays* donosi, że Feruk han uda się w połowie lutego w nadzwyczajnem poselstwie do Londynu. Admirał Rigault odjechał do Brestu, dla objęcia dowództwa nad flotą na wodach chińskich.

Tryest 29go stycznia. Z Medyolanu donosi *Gaz. Tryestska*: J. C. K. Ap. Mość przeznaczył 300,000 lirów na powiększenie i upiększenie *Giardini publici*, 30,000 lirów rocznie na odnowienie kościoła metropolitalnego św. Ambrożego, nakazał rozprzestrzenienie koszar S. Presede, podniósł dotacyę obu teatrów do 300,000 lirów, i podpisał dekret tyczący się rozszerzenia i zagłębienia portu Como.

Akt amnestyi wydany dla Lombardyi i Wenecyi, o którym doniosła depesza, mieści się w następującem piśmie JCKApMci, ogłoszonem w Medyolanie w d. 25 stycznia:

„Kochany Marszałku polny Hrabio Radecki!

„Spowodowany jestem w drodze łaski wszystkim indywiduom królestwa Lombardzko-Weneckiego, które za zbrodnię zdrady głównéj, obrazy Majestatu, naruszenia publicznéj spokojności, buntu i powstania znajdują się w więzieniach, odpuścić nałożoną na nich karę i nakazać bezzwłoczne ich wypuszczenie.

„Równocześnie spowodowany także jestem, wszystkie procesa toczone w królestwie Lombardzko-Weneckiém z powodu powyżéj wzmiankowanych zbrodni znieść, i nakazuję, aby osoby z tych przyczyn aresztowane, natychmiast wypuszczonemi zostały na wolność.

„Sąd wyłączny istniejący w Mantui zawiesza od téj chwili wszystkie swoje czynności i zostaje natychmiast zwiniętym.

„Medyolan d. 25 stycznia 1857 r.

(podp.) *Franciszek Józef* w. r.“

Obwieszczenie to przyjęte było z największym zapałem.

Ostatnie wiadomości z Konstantynopola sięgające do 21go t. m. zawierają jedynie doniesienie, iż rząd turecki udzielił Lionelowi Gisborn przywiléj na założenie linii telegraficznéj z Dardanellów do Indyj wschodnich i na ciągnienie z niéj zysków przez lat 99; cała linia telegrafów będzie pod opieką rządu.

Komisya urządzająca wolność żeglugi na Dunaju obraduje ciągle w Galaczu; niedawno członkowie komisyi zwiedzali powtórnie ujścia Dunaju szczególniéj Sulinę; prace jéj mają być daleko posunięte: lecz o ich rezultacie obiegają tylko niepewne wieści.

Listy z Hong-Kong z 15go grudnia podają szczegóły o nowéj walce Anglików z Chińczykami w Kantonie i zburzeniu kilku warowni przez działa angielskie.

Przyjechali od 28 do 29 stycznia.

HOTEL POLLERA. Fink Gustaw kupiec z Cieszyna. Zawadil Karol prawnik z Ołomuńca. Chądzyński Adam wł. dóbr z Wrocławia. Polewski Antoni wł. dóbr z Warszawy. Kleniewski Emil wł. dóbr z żoną z Polski.

Wyjechali: Kotarski Stanisław wł. dóbr do Brzyska. Bar. Konopka Ignacy wł. dóbr do Nagoszyna. Skrzyński Aleksander wł. dóbr do Galicyi. Zielińska Józefa wł. dóbr do Tarnowa. Buchowiecki Władysław wł. dóbr do Wrocławia. Szeligowski Franciszek z żoną do Zatora. Silbermann Siegfried kupiec, Bergson Michał agronom do Prus.

HOTEL DREZDEŃSKI. J. Zachariewicz oficer ze Lwowa. Wacław kawaler Obertyński wł. dóbr ze Lwowa. Wojciech Brandys wł. dóbr z Kalwaryi. Ignacy Bobrowski wł. dóbr z Poremby.

HOTEL ROSYJSKI. Kazimierz hr. Plater Zyberg wł. dóbr z Królestwa. Aleksander Olędzki obyw. z Radzyna.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu. o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki .	o godzinie 6téj min. 30 z rana. o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednią .	o godzinie 6téj min. 10 z rana. o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana. o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana. o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu. o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nr. 23 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. sąd obwodowy Rzeszowski wierz. hip. dóbr Staromieście wraz Miłocinem i Ruską wsią w obw. Rzeszowskim; term. do 30 marca r. b. — Urząd obw. Kalwaryjski Jana Lichtblau lub jego sukcesorów celem extabulacyi 400 dukatów z realności pod l. 110 w Kalwaryi.

Licytacye. W d. 2 marca r. b. o godz. 11téj z rana w Krakowie w kancelaryi szpitala Ś. Łazarza na Wesołéj wydzierżawienie na lat 12 dóbr Tropiszów w Królestwie Polskiém do tegoż szpitala należących (czynsz roczny 4175 złr.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 30 stycznia. W ciągu tego tygodnia dowozy zboża z Królestwa Polskiego jak niemniej z Galicyi, były tutaj bardzo wielkie. Żądania producentów Król. Polskiego są bardzo skromne we wszystkich rodzajach zboża, i ofiarują wielkie dostawy; w Galicyi zaś, ponieważ w zeszłym tygodniu dużo ztamtąd pszenicy czerwonéj do Prus skupowano, przeto w pierwszych dniach tygodnia żądania były nieco wyższe i 10 do 15 kr. płacono na korcu wyżéj nad ceny notowane. Tak się jednak nie utrzymało do końca, owszem już we wtorek wróciły one do stanu dawnego, a dziś już nawet zniżone i bardzo chwiejne. Żyta bardzo wiele wystawiono galicyjskiego na sprzedaż i ceny nawet niskie, a pokup tymczasem nietylko trudny, ale w ogóle niepodobny. W ciągu tego tygodnia sprzedawano na granicy Król. Polskiego pszenicę średnią po 26, 28, 30 złp., wyborowa 31, 32 aż do 32½ złp.; żyto w gatunku średnim 14½, 15, 15½, a za najpiękniejsze ledwie można było w małych ilościach dostać 16, 16½ złp. Jęczmień, którego dotąd nie widziano na granicy i stąd go posyłano do Królestwa, pojawił się tu w znacznych partyach i sprzedawano go wedle żądania po 15, 16, za wyborowe ziarno 17 złp.

Na tutejszym targu na Kleparzu, mimo cen bardzo niskich, najmniejszego nie było życia. Jęczmień i żyto sprzedawano prawie po tyle co kosztowało na granicy polskiéj, a więc ze stratą kosztów dowozu i cła. Osobliwie żyto i jęczmień z Polski nie mogą się utrzymać w cenach do galicyjskich produktów. Żyto dobre galicyjskie sprzedawano po 4—4¼ złr. z zapewnieniem wagi 162 fnt. wied. Jęczmień galicyjski sprzedawany po 3¾, 4, 4¼ złr. Polskie żyto niektórzy piekarze płacili po 4⅜, 4½, 4⅝ złr. Pszenica polska biała 8, 8¼, 8½, za wyborowe ziarno brano nieco po 9 do 9¼ złr., galicyjska czerwona płacona dziś po 7, 7¼, a najpiękniejsze 7½ złr. W ogóle prawie żadnéj niemasz obecnie spekulacyi na zbożu, gdyż i z Prus nieprzychylne jej nadchodzą raporta giełd zbożowych i odmówiono przyjmowania dalszych dostaw. Wyjąwszy gdyby celna pszenica biała spadła na 28, 30 złp., co odpowiadałoby nawet stosunkowi cen żyta, wtedy możeby ruch w handlu zbożowym ożywił się za granicą. Koniczyna się znacznie teraz podnosi i w handlu poszukiwana, naraz na 5 do 6 złr. na korcu poskoczyła. Tego tygodnia poszukiwano ją i płacono średnie ziarno 53—54 złr., piękne 55—56 złr., a jak się zdaje, ceny się jeszcze podniosą, gdyż liczne zamówienia z Prus niemogłyby być po tych cenach uskutecznione. Miód podolski także wielce teraz poszukiwany, gdyż dowozy były bardzo skąpe, a przeto musiano 1—2 złr wyżéj płacić. Idzie on 27, 28 złr. za centnar wied., a ceny te zapewne się utrzymają, bo zbiory nie były obfite na Podolu.

Lwów 27 stycznia. Spęd bydła rzeźnego na targu wczorajszym liczył 192 wołów i 30 krów — razem 222 sztuk, których w 8 stadach po 16 do 48 sztuk z Dawidowa, Stryja, Lesienic, Rozdołu, Bóbrki i Żółkwi na targowicę przypędzono. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 163 wołów i 30 krów na potrzeb miasta i płacono za krowę, mogącą ważyć 210 fnt wied. mięsa i 30 fnt. łoju 47 r. 30 kr.; wół zaś, którego szacowano na 370 fnt. mięsa i 40 fnt. łoju, kosztował 77 r. 30 kr. m. k. (G. L.)

Inseraty.

Podziękowanie.

JW. ksiądz Adam Jasiński kanonik katedralny i dziekan kapituły metropolitalnéj ob. łac. we Lwowie ofiarował w darze dla zakładu ciemnych własnym i znacznym kosztem sprawione organy i prasę drukarską do wytłaczania wypukłych liter.

Dyrekcya gal. zakładu dla ciemnych we Lwowie, podając ten szlachetny czyn do powszechnéj wiadomości, ma sobie za szczególny obowiązek złożyć łaskawemu dobroczyńcy najczulsze podziękowanie.

Lwów dnia 22 stycznia 1857.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
29	2	327‴ 13	+ 0·5	88	pn. wschodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	327 38	— 8 1	100	w.pn. wschodni słaby	pogoda	mgła	—8·1	+0·7
30	6	327 77	— 9 6	100	„	pogoda z chmurami	„		